

## JĘZYK A PŁEĆ

Z dr hab. Małgorzatą Gębką-Wolak  
z Zakładu Współczesnego Języka Polskiego  
rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. nadesłana

– „Kobiety” temat tego numeru „Głosu Uczelni” skłania też do poszukiwań odpowiedzi na pytania o żeńskie formy nazw zawodów, stanowisk itd. Zaczniemy od określenia *naukowiec*. Czy panie zajmujące się nauką można nazywać *naukowczyniami*?

– Można, ale – by nie narażać się na zarzut nieznamości czy kaleczenia polszczyzny – lepiej tego nie robić. Podana przez Pana nazwa żeńska nie jest na razie rozpowszechniona. Narodowy Korpus Języka Polskiego, jedno z ważniejszych źródeł informacji o współczesnym języku polskim, notuje zaledwie jeden przykład

użycia tego rzeczownika. W innych źródłach pojawia się on sporadycznie i – co trzeba podkreślić – budzi raczej negatywne emocje. W komentarzach do opublikowanego w „Wysokich Obcasach” artykułu „Naukowczynie i brylanty pod lupą” pojawiają się opinie, że słowo to wywołuje dreszcze, jest drwiną z nauki, a ponadto jest przykładem kaleczenia polszczyzny. Rezerwa, z jaką do tej językowej nowinki podchodzą Polacy, jest uzasadniona. Dyskutować można bowiem, czy nazwa odnosząca się do naukowca płci żeńskiej po pierwsze, powinna być utworzona, po drugie, za pomocą jakiej części. Ze względu na budowę rzeczownik *naukowiec* należy do typu *filmowiec*, *szkoleniowiec*, *radiowiec*, *handlowiec*, *pocztowiec*, *związkowiec*. Tylko nieliczne nazwy z tej grupy mają odpowiednik żeński, utworzony jednak nie za pomocą części *-yni*, lecz poprzez zamianę *-owiec* na *-ówka*, np. *cyrkówka* od *cyrkowiec* czy *dewizówka* od *dewizowiec*. Posłużenie się częścią *-ówka* prowadzi – jak widzimy – do utworzenia wyrazu potocznego, może nawet lekceważącego. *Naukowczyni* jest więc na pewno lepsza od *naukówki*! Nazwy typu *naukowczyni*, *filmowczyni* czy *komputerowczyni* być może w przyszłości się upowszechnią i nie będą raziły Polaków. Tymczasem, jeśli zależy nam na podkreśleniu płci, mamy do dyspozycji zdecydowanie mniej kontrowersyjną *badaczkę* czy bardzo prestiżową *uczoną*.

– **Inne przykłady: *dyrektorka*, *redaktorka* itp. Czy nie deprecjonują one zajmowanych stanowisk albo wykonywanych zawodów? A może to forma emancypacji i zmiany języka pod wpływem oczekiwań społecznych?**

– W słownikach języka polskiego wydawanych na przełomie XX i XXI wieku takie nazwy żeńskie, jak *dyrektorka*, *kierowniczka*, *redaktorka*, są opisywane jako mało oficjalne, nieliczące z powagą, pozycją społeczną wskazywanych osób. W powstającym najnowszym opracowaniu leksykograficznym, „Wielkim słowniku języka polskiego”, *dyrektorka* i *kierowniczka* zostały odnotowane bez kwalifikatora *potoczny*. Świadczy to o tym, że zakres używania tych nazw współcześnie nie ogranicza się do nieoficjalnej odmiany polszczyzny. Dodam, że duża liczba przykładów użycia rzeczowników *dyrektorka*, *kierowniczka* odnotowanych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego pochodzi z tekstów pisanych o charakterze publicystycznym. *Redaktorka* na razie zachowała status wyrażenia potocznego. Z czasem prawdopodobnie przyzwyczaimy się nie tylko do *redaktorki*, ale także – ponownie po ponad 60 latach nieobecności w polszczyźnie oficjalnej – do *profesorki*. Trzeba jednak mieć świadomość, że nie wszystkie nazwy męskie są dobrymi podstawami do tworzenia nazw żeńskich. Należą do nich chociażby wspomniane wyżej rzeczowniki zakończone na *-owiec*. Warto też pamiętać o tym, że informacja o płci żeńskiej może być wyrażana nie tylko przez nazwę utworzoną od męskiej.

W sytuacji oficjalnej miejsce *redaktorki naczelnej*, *prowadzącej* może przecież zająć *pani redaktor naczelna*, *prowadząca* czy *redaktor naczelna*, *prowadząca*.

**– Oczywiście, pewne próby tworzenia żeńskich odpowiedników prowadziłyby do śmieszności (np. *kierownik – kierownica*) lub nieporozumień (np. *sędzia – sędzina*). A jak odniósłaby się Pani do słynnej propozycji: *ministra*?**

– Nim przejdę do *ministry*, chciałabym na moment zatrzymać się na wymienionej przez Pana parze *sędzia – sędzina*. W znaczeniu tradycyjnym *sędzina* jest nazwą żony sędziego. Z czasem pierwotne znaczenie odeszło do lamusa, a *sędziną* zaczęto nazywać kobietę wykonującą zawód sędziego. Takie znaczenie, wraz z przykładami pochodzącymi z prasy lat sześćdziesiątych XX wieku, notuje „Słownik języka polskiego” Witolda Doroszewskiego. W kolejnych latach słowo *sędzina* zatraciło swoją neutralność i dziś oceniane jest jako potoczne. W wypowiedziach oficjalnych *sędzinę* zastąpiła *sędzia*.

Jeśli chodzi o nazwę żeńską utworzoną od *minister*, przez analogię do rzeczowników o zakończeniu *-er*, tj. *bohater*, *lider*, *kasjer*, *partner*, oczekivalibyśmy raczej nazwy *ministerka*. Co prawda regularnie, ale

mało prestiżowo. Popularyzowana swego czasu *ministra* powagi urzędowi na pewno nie dodaje. Przyznaję Państwo sami, że lepiej, gdy decyzje będzie podejmowała *pani minister*, a nie *pani ministra*!

**– Z przyjemnością będziemy powracać na łamach „Głosu Uczelni” do zagadnień kultury języka. Na koniec tej rozmowy chciałbym jeszcze zapytać: czy jest Pani doktorem habilitowanym czy doktorem habilitowaną?**

– I doktorem habilitowanym, i doktor habilitowaną. Zgodnie z ustawą o stopniach naukowych i tytułach naukowych jestem doktorem habilitowanym. Tradycyjnie w polskich tekstach urzędowych i prawnych to właśnie nazwy męskie są używane uniwersalnie, tj. do nazywania wszystkich osób pełniących daną funkcję, wykonujących określony zawód czy mających stopień lub tytuł. Występująca w ustawie nazwa *doktor habilitowany* (i oczywiście pozostałe stopnie i tytuły) odnosi się więc do kobiet i mężczyzn. Gdy jednak mówimy czy piszemy o konkretnej osobie lub do niej się zwracamy, nazwę powinniśmy dostosować do płci. W takich sytuacjach jestem doktor habilitowaną.

**– Dziękuję za rozmowę.**



# GLAS UCZELNI



Numer 3(349) Marzec 2015 Rok XXIV(XL) Cena 2 zł  
Ukazuje się od 1952 roku ISSN 1230-9710

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Kobiety  
w nauce